Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	zł. 1.50

Konto P. K. O. 410 288.

Redakcja i administracja: ul. Goldhammera 2. Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 —

Rok III. Tarnów, piątek dnia 26 września 1930 r. Nr. 35.

Nasze ustosunkowanie się do wyborów.

W całej Polsce aktualną jest obecnie sprawa wyborów do Sejmu i Senatu. Po smutnej pamięci przykróconego, bardzo urozmaiconego, z góry na nieuchronną przedwczesną śmierć skazanego Sejmu, stoimy znowu przed zagadką wyborów, niepewnością składu przyszłego Sejmu i możliwością jego bytu. Nie wchodząc w meritum sprawy walk stronnictw polskich, które obecnie toczyć się będą na linjach centrolew—rząd i rząd—centroprаw z małemi odchyleniami, chcemy się zająć jedynie, jeśli wolno tak się wyrazić, wyborami żydowskimi.

Jest zasługą działaczy żydowskich, że polska opinja publiczna po wyborach trzykrotnych zrozumiała, że wyborca żydowski ma swój ustalony kierunek i słuszny interes w tem, by przy wyborach głosować wyłącznie na listy żydowskie. Nie oznacza to, by przy poprzednich wyborach nie odciągnięto drobnej jakiejś garstki głosów na korzyść list nieżydowskich, a mimo tego specjalnych sukcesów przez to nigdzie nie osiągnięto, ale Żydzi nie mogli się pochwalić stuprocentową ilością głosów na własne listy. Już zwarły się szeregi działaczy sjonistycznych celem przeprowadzenia jednolitego frontu żydowskiego w całej Polsce. Dalszym etapem ma być zespolenie wszystkich innych na gruncie żydowskim stojących odłamów społeczeństwa celem wspólnej akcji, od którego z góry już wykluczyły się częściowo lub przesadnie na marxistowsko pomalowane grupki. Praca scalenia będzie bardzo ciężką, bo choć ogół żydowski nie widzi innego wyjścia, jak silna, zwarta w jedną całość reprezentacja żydowska, to jednak nie brak będzie fałszywych ambicyj i warcholstwa, poszczególnych narzucających się prowodyrów, którzy pracę tę będą utrudniali. Miejmy jednak nadzieję, że zrozumienie i sprawa żydowska w Polsce i dla Polski będzie stała ponad przypuszczalne przeszkody.

Niestety tak się ułożyły okręgi i sposób głosowania, a względnie wyniki przy ordynacji wyborczej, że my Żydzi przy najbardziej intenzywnej pracy, przy najkorzystniejszych warunkach, ani nawet w połowie nie możemy osiągnąć należnej nam wedle ilości głosów mandatów. Myśmy musieli chcąc nie chcąc z tą anomalją się zgodzić, ale anomalja ta wywołała u nas inną sprawę, sprawę żydowskiego honoru. Dla sceptyków między Żydami i ogółu nieżydowskiego pojęcie to może wydawać się mocno problematycznem, ale dla nas, w szczególności sjonistów jest ono rzeczą bardzo wielkiej wagi, a wielu z nas tylko i wyłącznie dlatego tak bardzo zajmuje się wyborami. Drży się poprostu na myśl, że znowu wyłonią się jednostki, które powodując się słabością, ambicją czy możliwemi mniej lub więcej uchwytnemi korzyściami tej jednostki czy nawet kliki, nie przynoszące korzyści sobie czy danej grupie polskiej, złamią haniebnie naszą przereklamowaną niestety solidarność.

Stosunki między walczącemi stronnictwami polskimi będą przy obecnych wyborach szczególnie mocno zaostrzone, z jednej i drugiej strony wytoczy się najskuteczniejsze rodzaje broni, walka nie będzie przebierała w środkach i jeśli nie zajdzie jakaś niespodzianka, to wybory będą miały wybitnie ostry charakter. Bo walka obecna to nietylko walka o silny rząd, ale o ustrój całej Polski wogóle, chodzi bowiem o to, czy parlamentaryzm, czy inna mniej lub więcej parlamentaryzmowi podobna forma rządów jest korzystniejszą dla rozwoju stosunków polskich. Także stosunki ogólnoeuropejskie nie są różowe, a ponieważ Polska nie jest wyspą odrębną, tylko cząstką zawartości gotującego się kotła spraw międzynarodowych w Europie, więc wynik wyborów nie jest tylko wewnętrzną sprawą polską, jak nie był nim wynik wyborów niemieckich.

I właśnie dlatego, że sprawa jest tak wielkiej wagi i natury wielce delikatnej, muszą Żydzi mieć swą wytyczoną drogę jedności i zgody. Wówczas tylko możemy głosami żydowskimi wybrać reprezentantów wszystkich ziem polskich, a reprezentacja dziesiątej przeszło części obywateli polskich może jako całość stanąć tam, gdzie będzie mogła stanowić o prawdziwie korzystnej demokracji Polski, mając przytem na oku interes i honor żydowski.

....ld.

U progu nowego roku.

(Z okazji akcji noworocznej Żydowskiego Funduszu Narodowego).

Ubiegły rok był rokiem ciężkiej próby dla naszego ruchu, nasze dzieło palestyńskie przedmiotem gwałtownych i skoncentrowanych ataków wszystkich wrogich nam sił. Ciężkie chmury zwisły na horyzoncie sjonistycznym i zdawało się, że nasze dzieło jest zagrożonem, że runie cały gmach, w pracy i znoju w ciągu dziesiątek lat wzniesiony, że trud pokoleń pójdzie na marne. Na szczęście ruch nasz okazał się silniejszym, niż najgroźniejsze zakusy naszych wrogów, nasze dzieło trwalszem, aniżeli broń naszych przeciwników. Mimo niewątpliwie ciężkiej sytuacji, ani jeden sjonista nie został zachwiany w swej wierze, ani jeden Żyd nie zwątpił w wyzwolenie i nie opuścił sjońskiego sztandaru. Przeciwnie, w chwili niedoli okazało się dopiero, jak silnie sjonizm jest zakorzeniony w masach żydowskich, jak głęboką jest miłość ludu żydowskiego do Palestyny, żadna siła jej nie zdoła wyrwać, nie jest w stanie wydrzeć z serc żydowskich tej wiary i dążności do wyzwolenia. Właśnie w czasie niebezpieczeństwa, jakie zagrażało naszemu ruchowi, przekonaliśmy się, że prawie cały Naród żydowski stoi za nami, że wszystko co żywo garnie się do naszego standaru. I lud żydowski dał wyraz swej zdecydowanej woli budowania Palestyny, nietylko na tysięcznych masowych zgromadzeniach, ale — co ważniejsze — przez zwiększoną ofiarność, przez spotęgowaną pracę na rzecz Palestyny. I właśnie w czasie dotkliwej opresji wpływy na rzecz funduszów znacznie wzrosły, fakt ten napawa nas satysfakcją i otuchą, tak, że ufnie spoglądamy w przyszłość.

Jeszcze bardziej silnem i trwałem okazało się dzieło nasze w samej Palestynie. Jiszuw nietylko nie ugiął się pod ciężarem spadających nań ciosów, ale jeszcze podwoił wysiłki, spotęgował pracę, budując dalej, kładąc dalej podwaliny pod gmach siedziby narodowej. Mimo napadów, ataków i rabunków nikt z naszych pionierów nie opuścił swego posterunku, nikt nie zdezerterował, pracując dalej w znoju i krok za krokiem zdobywając przyszłą ojczyznę. I Jiszuw przetrwał, wyszedł zwycięsko z ciężkiej próby zwycięsko. Nietylko, że ani jedna placówka nie została utracona, ale całe dzieło nawet jeszcze wzmocniono i bardziej skonsolidowano. Nie zaszkodziły wszystkie strajki i bojkoty, a sytuacja ekonomiczna Palestyny jest dzisiaj jeszcze lepsza, tak, że ten mały kraj jest obecnie prawie że jedynym krajem na świecie, gdzie nie odczuwa się kryzysu ekonomicznego i gdzie nie ma, jak w innych krajach bezrobocia. To nas utwierdza w przekonaniu, że nasze dzieło jest silnem, że budujemy na mocnych podstawach, że nic nie jest w stanie nam zaszkodzić i że tylko od nas samych zależy, czy dzieło nasze będzie rosło i rozwijało się, czy my wydobędziemy ze siebie maksimum ofiarności, potrzebnej do odbudowy.

Z pośród zaś wszystkich naszych poczynań w Palestynie najbardziej pożyteczną i błogosławioną jest **praca dla Żydowskiego Funduszu Narodowego.** Jego zdobycze okazały się najtrwalsze, ziemi bowiem nabytej nikt odebrać nam nie potrafi, podczas wypadków palestyńskich okazała się jeszcze bardziej jak kiedykolwiek przedtem doniosłość i ważność problemu ziemi. Dzięki działalności Ż. F. N. bowiem byliśmy w stanie stworzyć podstawy odbudowy, któremi nikt zachwiać nie może, dzięki tylko zdobyczom Keren Kajemetu byliśmy w stanie wskazać na konkretne nasze czyny, dzięki Keren Kajemetowi byliśmy w stanie wykazać na forum Ligi Narodów.

pożyteczność naszej pracy i odeprzeć twierdzenie naszych wrogów o szkodliwości naszego dzieła. Keren Kajemet także nie spoczywał przez cały czas ubiegłego czasokresu. Mimo niepomyślnych warunków politycznych i mimo szczupłości funduszów w stosunku do zadania nie ustawał w swojej pracy wyzwolenia ziemi ojczystej. Stale i nieprzerwanie kontynuował swoją pracę, zdobywając konsekwentnie i wytrwale piędź za piędzią ziemi palestyńskiej i nowe zdobycze ubiegłego roku są wcale pokaźne. **Stan posiadania Żydowskiego Funduszu Narodowego w ubiegłym roku znacznie się powiększył.**

Z takim to bilansem staje Ż. F. N. u schyłku starego roku przed ludem żydowskim, ufny w przyszłość i przekonany, że ten sam lud żydowski i nadal go nie opuści i umożliwi mu kontynuowanie swego dzieła i spełnienie nowych zadań.

A zadania te są teraz bardzo ważne, a także i mnogie. Rozwój wypadków w Palestynie okazał dobitnie, jak ważną jest sprawą nabywanie ziemi i nawet ci, którzy sobie przedtem ten problem lekceważyli, uznają teraz zgodnie, że ze wszystkich spraw sjonistycznych **sprawa ziemi jest najważniejszą i najbardziej piekącą.** Wprawdzie wielkich rzeczy dokonał Żydowski Fundusz Narodowy w ubiegłym czasokresie, ale jeszcze większe czekają go obecnie. Dużo obszarów Ż. F. N. nabył, ale jeszcze więcej jest teraz do nabycia. Duże połacie kraju leżą jeszcze odłogiem i dopraszają się uprawy, nowa alija prawdopodobnie wkrótce się rozpocznie, a musimy zawczasu stworzyć warsztaty pracy dla nowych pionierów, stworzyć dla nich rezerwy ziemi, na których mogli pracować, tworząc podstawę dalszego rozwoju, dla dalszej imigracji.

A możliwości są wielkie i bardzo pomyślne, można obecnie nabyć nowe obszary na bardzo dogodnych warunkach, nie szkodząc przytem wcale Arabom i nie uszczuplając nikogo w jego stanie posiadania, a tylko od społeczeństwa żydowskiego zależy, czy dostarczy Żydowski Fundusz Narodowy potrzebnych ku temu środków.

Z tem oto żądaniem dostarczenia środków przychodzi teraz K. K. L. na początku Nowego Roku do społeczeństwa żydowskiego. W Nowy Rok, kiedy każdy poszczególny Żyd robi rachunek sumienia, niechaj przy tej sposobności także obliczy swój stosunek do Narodu — do Palestyny — niech pamięta, że przyszłość Narodu zależy od niego samego, od jego ofiarności. Dzisiaj możemy dużo zdziałać, jutro może być zapóźno, — o tem niechaj każdy Żyd pamięta u progu Nowego Roku. Z nastaniem każdego Nowego Roku Żydowski Fundusz Narodowy przychodzi do społeczeństwa żydowskiego i wskazując na nowe piekące zadania, domaga się nowych ofiar. **Za kilka dni — jak już ustalila tradycja — działacze Żydowskiego Funduszu Narodowego, ochotnicze zastępy naszej młodzieży i starszych sjonistów rozsypią się po domach i mieszkaniach żydowskich, przynosząc życzenia noworoczne naszych braci w Palestynie, prosząc równocześnie o datek na rzecz wyzwolenia ziemi ojczystej, niechaj wówczas żaden Żyd nie odmówi swego poparcia, niechaj wówczas każdy pamięta, że nie idzie tu o przeciętny cel filantropijny, tylko o naszą przyszłość, — hojnie niechaj więc ofiaruje na ten cel.**

Ufamy, że i tym razem nie zawiedzie społeczeństwo żydowskie. (W.).

Szkoła „Jabne" w Tarnowie.

Ze sfer mizrachistycznych otrzymujemy następujące uwagi:

Szkoła „Jabne" w Tarnowie wchodzi obecnie w czwarty rok swego istnienia. Nie od rzeczy więc będzie rzucić okiem na rozwój tej szkoły i zarazem szkolnictwa religijno-narodowego wogóle.

W dawnych latach jedyną szkołą, która kształtowała naszą duchową fizjognomję i wychowywała naszych przodków w wierności ku Torze i tradycji narodowej, był cheder. Przy wszystkich, bezsprzecznie poważnych usterkach w metodach nauczania, przy braku wszelkiego ładu i systemu, wogóle zaniku formy, był jednak cheder (wraz z jeszybą) kuźnią myśli narodowej, on dał narodowi wielkich uczonych i przywódców w ciągu stuleci, on też wydał nam w nowszych czasach naszych wielkich myślicieli, poetów i pisarzy. Panował bowiem w chederze duch na wskroś idealistyczny, udzielały się tam wychowankom najwznioślejsze uczucia miłości i ukochania Boga i Izraela, marzenia o wybawieniu narodu i jego powrotu do dawnej świetności i potęgi.

Ale zmieniły się czasy. W okresie tworzenia się nowego życia w kraju ojców, w okresie przeobrażania się życia żydowskiego w golusie i rozpaczliwej walki o nasze pozycje ekonomiczne, niema już miejsca dla chederu, który nie przygotowuje młodzieży do trudnej walki życiowej, zacieśnia się w judaistyce, pomijając nauki świeckie, chociażby najkonieczniejsze, i nie jest związany z budującą się Erec Izrael. Dotkliwie odczuwana potrzeba utworzenia takich szkół, które zachowując wszelkie walory chederu unikały jego błędów i niedomagań, spowodowała utworzenie się szkół typu „Jabne". Szkoły te postawiły sobie za cel wychowanie pokolenia zdrowego duchowo i fizycznie, wiernego swej religji i narodowi, któremu wszystko, co z ducha żydowskiego zrodzone, drogiem jest, a potrafi łączyć w sobie naszą kulturę narodową z kulturą ogólną bez uszczerbku dla pierwszej, — pokolenia, które dalej snuć będzie złotą nić naszej tradycji, a kroczyć będzie ku odrodzeniu narodu i Tory w Erec Izrael.

Szkół tego typu jest bardzo dużo, przedewszystkiem w Palestynie, gdzie cieszą się zasłużonem uznaniem wśród wszystkich sfer nawet niereligijnych, a rozwój ich przybrał ostatnio bardzo duże rozmiary. Stoją one bowiem na wysokim poziomie pedagogicznym, a zarazem wychowywują młodzież we wierności dla ideałów religijno-narodowych. Dewizą tego wychowania jest „Lilmod ullamejd, liszmor welaasot!" Nie zadowalnia się ono wszczepianiem miłości i uwielbienia dla naszej świetnej przyszłości, pietyzmu dla ideałów naszych proroków, lecz stara się wprowadzić w życie wzniosłe wskazania Tory drogą przez nią wskazaną: nie przez abstrakcyjne poznawanie co dobre a co złe, lecz przez praktyczne wykonywanie symbolicznych uczynków „Micwot maasijot". A więc zadaniem tego wychowania jest nietylko, by młodzież poznała żydostwo, lecz by wykonywała „Micwot maasijot" w życiu codziennem. Albowiem tylko przyzwyczajanie w tym kierunku ocali dziecko od burz życiowych, czyhających na przyszłość naszego narodu, na naszą młodzież. Stosownie do tego nie ogranicza się ono do nauki języka hebrajskiego, biblji, historji żydowskiej, lecz udziela się też chumaszu w oryginale z komentarzem Raszi'ego, Miszny, Talmudu, Szulchan Aruchu, modlitw i t. p. (obok przedmiotów świeckich).

Szkoła „Jabne" w Tarnowie posiada obecnie oddziały szkoły powszechnej, jakoteż freblówkę dla dzieci poniżej lat 6. Szkoła liczy obecnie 120 dzieci. Pobierają one równocześnie naukę przedmiotów ogólnych według programu szkół państwowych. Dzieci robią znaczne postępy we wszystkich przedmiotach i władają płynnie językiem hebrajskim. To też ostatnio liczba dzieci powiększyła się w dwójnasób. Spodziewać się należy, że zasłużona ta placówka na gruncie tarnowskim cieszyć się będzie nadal zaufaniem szerokich sfer ludności żydowskiej.

DAWID FRISZMAN.

Niewolnik.

Przekład **Chaima Friedmana.**

Było to w dziewiątym miesiącu drugiego roku po wyjściu ludu Izraela z Egiptu.

Gdzie wzrokiem sięgnąć, głębokie morze żółtego piasku. A piasek ten gore, żarzy się, płonie, a nad nim unosi się jakby błękitnawa mgławica. Jeżeli gdzieś na samotnej skale wyrośnie jakiś karłowaty krzaczek lub anemiczne ziółko lub też jakaś dzika roślina, to barwa ich nie jest zielona, lecz żółtobiała. Chwilę tylko trwa ich żywot, tęsknota i pragnienie. Wnet więdną, usychają i giną. Chwilami powstaje silny, gniewny wiatr, unoszący słupy piachu, przykrywając grubą warstwą olbrzymie przestrzenie. Po chwili wiatr cichnie i — znów wszystko po staremu. A cisza jest tak wielka i ciężka, że dech zapiera i krew spędza z mózgu. Lecz czasami słychać ryk głodnego lwa, to znów wycie samotnego lwiątka, a wtóruje im trwogą przejmującym głosem puhacz, to znów nagle zakrzyczy jakiś ptak drapieżny z pośród gór. Po chwili jednak nastaje znów przygniatająca, o drżenie serca przyprawiająca cisza. A pustynia zamiera w upale południa i wszystko wokoło jest zmęczone, wyczerpane i zdrętwiałe.

W tej wielkiej, straszliwej pustyni poznać ślady stóp ludzkich. Na mało wydeptanych ścieżkach błądzi kilka wędrownych szczepów, wyszłych z Egiptu, spragnionych wolności i szukających lepszego jutra. Udają się one na dłuższe stałej siedziby.

U stóp spadzistych gór, wśród cienistych skał, wystawiono setki namiotów. Część ludu, nie posiadająca namiotów, rozprasza się po rozległym stepie, wśród krzaków cierniowych, wśród jaskiń i łomów skalnych, sadowiąc się pod gołem niebem. Chwilami zwraca lud swój wzrok ku przysłoniętemu mgłą Namiotowi Objawienia, ustawionemu na szczycie wysokiej góry.

Nagle rozlega się odgłos trąby, który wzmaga się coraz bardziej, a wtórują mu bębny.

Poruszenie nastaje wśród ludu, znajdującego się wokoło. Cały obóz chwyta za broń. „Zapewne zbliża się jakiś dziki, groźny szczep Izmaelitów lub Medyjczyków lub też murzynów, przygotowujących się do napadu".

Lecz tym razem omylił się lud w swych przypuszczeniach. Wezwano go bowiem, by mu pokazać dziwny widok.

A widok ten jest doprawdy dziwny. Elcafan ben Uziel z rodu Lewi, z rodziny Khati kupił przed sześcioma laty żydowskiego niewolnika Jarakam ben Racham. Obecnie chciał go wyzwolić bezpłatnie, gdyż nadszedł siódmy rok jego służby. Niewolnik nie chce jednak pójść na wolność. Trzyma się kurczowo słupów namiotu swego pana i nikt nie może go wyrwać z miejsca.

Odgłos trąby rozlega się po całej okolicy, a wtórują jej bębny. Lud skupia się około namiotu.

Kapłan również przybył.

I Elcafan ben Uziel stoi u wejścia do namiotu i przemawia niewolnikowi do sumienia. Niewolnik uparł się i wciąż trzyma się jednego: nie pójdę na wolność!

Wówczas dochodzi kapłan i namawia go, usiłując wytłumaczyć mu, co to jest wolność, a co niewola, że człowiek urodził się po to, by być wolnym, a nie niewolnikiem swego pana, choćby tenże był nawet człowiekiem dobrym i szlachetnym jak anioł. Lecz niewolnik wciąż powtarza to samo: nie pójdę!

Ktoś z pośród tłumu również usiłuje wpłynąć na niewolnika, by skorzystał z danej mu wolności. Niewolnik jednak głuchy jest na wszelkiego rodzaju perswazje.

Elcafan ben Uziel przystępuje poraz wtóry do niewolnika:

— Jerakam! Może mi wytłumaczysz, dlaczego właściwie nie pragniesz wolności?

— Kocham mego pana! — rzecze niewolnik słodko i pochlebnie.

— Ale ja przecież ciebie nie kocham! Przez cały czas służby gardzono tobą, byłeś wystawiony na kpiny, nie szczędzono ci nawet razów. Szczuto na ciebie psy. Nawet najniższa ze służebnic nie chciała na ciebie spojrzeć. Przez cały dzień znęcano się nad tobą, a ty nagle powiadasz: kocham mego pana. Czy zdajesz sobie sprawę z swych słów?

— Kocham mego pana, moją żonę i dzieci!

— Kłamiesz! Są to puste słowa, które sobie przyswoiłeś. Wszyscy wiemy doskonale, że swą żonę nienawidziłeś, swe dzieci zaniedbywałeś i że słowa te są tylko czczą wymówką, którą sobie wymyśliłeś. Czyżby nie było lepiej, gdybyś skończył to puste gadanie i poszedł na wolność?

— Kocham mego pana, moją żonę i dzieci, nie pójdę na wolność!

— Dobrze. Jeszcze jedno: Nie pójdziesz sam. Dam ci twą żonę i dzieci. Czy wraz z niemi pójdziesz?

— Nie pójdę. Kocham mego pana. Ach, jak ja go kocham! Nie mogę bez niego żyć. Nie pójdę! Poco mi wolność? Nie pójdę!

Niewolnik zawył jak pies.

Nagle kapłan podnosi swój głos:

— Słowa te są ostatnie. Nie pozwalam więcej mówić. Przystępujemy do wykonania odnośnej ustawy.

Kapłan włdział swą białą opończę i pasek kapłański.

A tłum napiera bliżej, by przyjrzeć się tej scenie. Nizcy stawali na palcach.

— Podać szydło! — rozkazuje kapłan donośnym głosem.

Podano szydło.

— Włożyć szydło w ogień, niech się rozżarzy — każe kapłan.

Felczer musi przedłożyć metrykę chrztu.

Pan major Zakrzewski, komisarz tut. Kasy chorych swoiście pojmuje równouprawnienie Żydów. Ustawy stosuje z całym rygorem wobec Żydów, gdy chodzi o ściągnięcie opłat.

Jeżeli jednak chodzi o nadanie posady „felczerowi" — to p. major ze spokojem wyklucza Żydów od możności ubiegania się o posadę felczera.

Niedawno ogłosił p. major w prasie konkurs na posadę felczera w powiatowej Kasie chorych w Tarnowie.

Między warunkami nadania tej posady wymienia p. komisarz obowiązek przedłożenia metryki chrztu, co oczywiście niezgodnem jest z przepisami nieuchylonej dotychczas i p. majora jeszcze obowiązującej konstytucji.

Nie chodzi nam o samą posadę felczera, której Żyd przy obecnym kursie prawdopodobnie i takby nie otrzymał.

Ale przynajmniej pozory równouprawnienia powinny być przez p. komisarza przestrzegane.

Ciekawi jesteśmy, czy przełożone władze pouczą p. majora, iż Żyd ma także prawo ubiegania się o posadę... felczera przy Kasie chorych w Tarnowie.

Ze spraw miejskich.

Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji rewizyjnej, wybranej przez Radę miejską.

Komisja ukonstytuowała się w ten sposób, że wybrała przewodn. p. dyr. Gładyszowskiego, zastępcą przewodn. p. Dra Goldberga i p. dyr. Schinagla, a sekr. p. dyr. Pogodę.

Celem dokonania rewizji w poszczególnych przedsiębiorstwach gminnych, wybrano kilka komisyj. Do komisji dla rewizji rachuby miejskiej wybrano pp. dyr. Gładyszowskiego, Starzyka i Smalca, dla elektrowni i gazowni pp. inż. Rajcę, Dra Goldberga i Holländra, dla reszty przedsiębiorstw gminnych pp. inż. Okonia, dyr. Pogodę, Dra Ehrenfreunda i Dra Silbigera.

O dostarczenie prądu elektrycznego z Mościc.

Od dłuższego czasu toczą się między gminą Tarnowa a Dyrekcją P. F. Z. A. w Mościcach pertraktacje w sprawie dostarczania gminie Tarnowa prądu elektrycznego z Mościc. Równocześnie okoliczne miasteczka, jak Dąbrowa, Żabno, Pilzno i inne chcą zawrzeć z gminą Tarnowa umowy o dostarczenie tym miejscowościom prądu elektr. z Tarnowa.

O ile nam wiadomo, Dyr. P. F. Z. A. w Mościcach chce policzyć po 10 gr. od każdego kilowatu prądu pod warunkiem, że gmina Tarnowa w przeciągu roku skonsumuje co najmniej 2½ mil. kilow. rocznie.

Gmina przytem zobowiązaną będzie znacznie obniżyć Mościcom cenę wody, którą Mościce pobierają z miejskich Zakładów wodociągowych.

Sfinalizowanie umowy natrafia na różne przeszkody, zwłaszcza, że śródmieście ma sieć na prąd trwały, a przeróbka tej sieci na prąd zmienny wymaga dużych kosztów i wiele czasu.

Gdy wszystko będzie przygotowane, to w okresie przejściowym, mającym trwać kilka miesięcy obok sprowadzonego prądu z Mościc elektrownia miejska będzie musiała być czynną, co z natury rzeczy uniemożliwi sprowadzenie 2½ mil. kilow. prądu z Mościc — i gmina zamiast 10 gr. za kilow. będzie musiała płacić aż 14 gr.

Pierwszy zatem rok poboru prądu elektr. z Mościc przyniesie efektywną stratę dla gminy.

Wobec doniosłości sprawy należałoby kwestję przed formalnem spisaniem umowy poddać rozpatrzeniu i zatwierdzeniu Radzie miejskiej.

Włożono szydło w ogień, aż się rozżarzyło do czerwieni, poczem podano je kapłanowi.

— Wybrać dwóch świadków — rozkazuje kapłan dalej.

Dwóch ludzi występuje z pośród tłumu i staje obok Elcafan'a ben Uziel.

Kapłan wznosi oczy ku niebu, rozpościera ręce i rzecze:

— Elcafan ben Uziel! Oto twój podły niewolnik Jarakam ben Racham, którego kupiłeś przed sześcioma laty. Przez sześć lat służył ci, a siódmego roku chciałeś go wyzwolić bezpłatnie. Lecz ten plugawy niewolnik nie pragnie wolności. Świadkami tego są wszyscy tu zebrani. Świadkami są również ci oto dwaj, którzy odnośny dokument podpiszą. Ty jesteś czysty przed Bogiem i Izraelem. Weź więc to szydło. Podłego niewolnika Jarakam ben Racham postaw przy oddrzwiach twego namiotu, a przekłuwszy szydłem jego prawe ucho, przygwoźdź go do nich. Przygwożdżony ma on stać trzy dni i trzy noce. Każdy przechodzący mężczyzna, każda kobieta niechaj pluje mu w twarz. Czwartego dnia zwolnij go z tego miejsca i niechaj ci służy na wieki.

A do pisarza stojącego obok rzecze:

— Zapisz to wszystko na pergaminie i niechaj to pismo podpiszą dwaj świadkowie. Pismo to będzie dokumentem hańby po wsze czasy.

Zwracając się znów do Elcafana ben Uziel rzecze:

— Oto szydło!

I Elcafan ben Uziel, z rodu Lewi, z rodziny Khati bierze szydło z rąk kapłana, a zbliżywszy się do niewolnika Jarakam'a ben Racham przysuwa go do oddrzwi swego namotu i rozżarzone szydło wbija w jego prawe ucho. On był też pierwszym, który plunął niewolnikowi w twarz. Za jego przykładem wszyscy zgromadzeni plują niewolnikowi w twarz.

A niewolnik uśmiecha się błogo, mlaskając językiem, jak gdyby się rozkoszował plwocinami...

KONIEC.

Postępowanie reklamacyjne.

W myśl przepisów ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu ma każdy wyborca prawo przeglądnięcia spisu wyborców, czynienia sobie notatek, oraz prawo wniesienia reklamacji odnośnie do osób w liście wyborczej pominiętych, czy też domagania się wykreślenia z niej osób, które na niej się znajdują, choć nie posiadają warunków, wymaganych ustawą dla uzyskania czynnego prawa wyborczego.

Lista wyborców wyłożoną będzie do publicznego wglądu w każdym lokalu obwodowej komisji wyborczej już dnia 27 b. m., t. j. od najbliższej soboty począwszy do dnia 10 października b. r. włącznie.

Reklamacje wnieść można do dnia 11 października b. r. włącznie na ręce urzędujących w lokalach wyborczych członków obwodowych komisyj wyborczych.

Żydowscy wyborcy i wyborczynie powinni skorzystać z tego prawa, przeglądnąć listy wyborcze i dbać o to, aby ich nazwiska nie zostały pominięte w spisie wyborców.

Sfery sportowe mają głos.

(W odpowiedzi p. Szamunowi).

W ostatnim Nrze Tygodnika Żydowskiego ukazał się artykuł, podpisany przez p. Schn.dera (Szanuma), w którym autor wytacza cały szereg słusznych w zasadzie zarzutów pod adresem żydowskich towarzystw sportowych. Stwierdzamy, że słusznych, mimo że zadaniem naszej odpowiedzi będzie zwalczanie osoby samego autora, z którego słowy my się zgadzamy, którego czyny jednak nie idą w parze z niemi, jakby się to po credowniku wzniosłych idei, przezeń propagowanych, spodziewać należało.

Zarzuca bowiem autor żydowskim towarzystwom sportowym, że zbyt mało wagi przykładają do wychowania żydostwa w duchu narodowym, zarzut poniekąd przesadny, po części jednak też prawdziwy. Lecz wina tego tkwi niestety w tym smutnym fakcie, że właśnie ci ludzie, którzy tak chętnie zabawiają się w krytykę naszej działalności, co jest czymością łatwą i mało dla nich kosztowną, sami niczem nas nie popierają, ani sami czynem nie wspomogą naszej pracy, ale tylko do ciskania gromów w naszą stronę stale są skorzy.

Któż zresztą bardziej jest predystynowanym do propagowania idei narodowo-żydowskiej, jeśli nie te osoby, które się od aktywnej pracy w żydowskim ruchu sportowym skrzętnie usuwają, miast właśnie tej dziedzinie, renesansu fizycznemu Narodu Żydowskiemu w myśl haseł, rzuconych przez jego przywódców, poświęcić uwagę, pracę i działalność.

W obecnych czasach niestety stosunki wymagają od tych ludzi, którzy zasiadają w zarządach towarzystw, pracy bardziej fachowo-sportowej, która ich do tego stopnia absorbuje, że nadludzkiemi ledwo wysiłkami mogą uzupełniać ją pracą narodowo uświadamiającą. Dziś nieprzychylna żydostwu atmosfera w instancjach sportowych wciąż trzyma na uwięzi działaczy towarzystw żydowskich, którzy tam walczyć muszą o równouprawnienie, podobnie jak w polityce, tylko teoretyczną wartość mające. I te żmudne wysiłki, te wyczerpujące zapasy klubu żydowskiego na szerszej arenie, celem wywalczenia sobie pełnego prawa bytu, stanowią niestety w tych ciężkich warunkach zakres działania prowodyrów towarzystw żyd., którzy mimo to i o stronę duchową w łonie klubu dbają, a że plony może nie są takie obfite, jakby sobie z naszego stanowiska życzyć należało, to wina jeno tych, którzy miast u naszego boku współdziałać, świecą nieobecnością i z dalszej mety żale swe wytaczają.

Nasze żale, t. j. żydowskich sfer sportowych, odnoszą się właśnie do p. Szanun i innych czynników z jego obozu. My ich wzywamy do poparcia naszych dążności, lecz realną współpracą. Oni mogliby przecie wyłącznie uświadamiająco w kierunku sjon. wśród szerokich mas, zrzeszonych w naszych towarzystwach sportowych, pracować, a z naszej strony zaznaliby we wszystkiem gorącego poparcia. Wszak są do tego jako prowodyrzy ruchu sjon. niemal moralnie zobowiązani, więc nie jest to z naszej strony żadnem taniem żądaniem.

A więc Panowie z pod znaku p. Szanum! Nie przypatrywać się nam z ubocza i ukrywać się pod czapką niewidką, gdyż na was teraz kolej. Wstąpcie śmiało w nasze szeregi, a wtedy praca pójdzie już stuprocentowo po waszej myśli, sami zaś doznacie satysfakcji, żeście się do tego walnie swemi osobami przyczynili. Czekamy! **E. G.**

Dwie miary.

W czerwcu 1929 odbywały się w Tarnowie wybory do Rady miejskiej. Wśród wszystkich sfer ludności naszego miasta powstało przekonanie, że do wyborów należy pójść pod hasłem zgody i współpracy i faktycznie wszystkie ugrupowania polityczne stworzyły blok wyborczy, od którego wyłączyli się niebacznie jedynie prowodyrzy P. P. S. i Bundu.

Jakkolwiek w danym wypadku chodziło o sprawy czysto gospodarcze i lokalne, bo na Ratuszu nie załatwia się spraw politycznych i ważnych problemów państwowych, to jednak socjaliści postanowili ze względów zasadniczych nie łączyć się w jednym bloku z ugrupowaniami mieszczańskiemi.

Obecnie pełnoletni obywatele Państwa Polskiego powołani zostali do wyboru Sejmu i Senatu, które to ciała zadecydować mają, jaki ma być ustrój Państwa. Wybrać się mające ciała ustawodawcze mają zadecydować o doniosłym problemie politycznym.

Jak obecnie ustosunkowała się P. P. S. do innych ugrupowań politycznych, stających do walki wyborczej o wpływy w przyszłych ciałach ustawodawczych?

Czy P. P. S. stanęła również i obecnie na stanowisku zasadniczem, zakazującem jej łączenia się przy wyborach z partjami mieszczańskiemi, zwłaszcza że nie chodzi teraz o sprawy lokalne i czysto gospodarcze, ale o sprawy wybitnie polityczne i ogólno- państwowe?

Wiadomo, że obecnie P. P. S. zawarła blok wyborczy z ugrupowaniami mieszczańskiemi, jak Piast, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, od których dzieli ją tak pod względem gospodarczym jakoteż i politycznym przepaść.

Dlaczego względy zasadnicze zakazywały przywódcom P. P. S. zblokowania się z partjami mieszczańskiemi przy wyborach do Rady miejskiej, a obecnie te względy zasadnicze poszły w zapomnienie? Kto udzielił P. P. S. dyspenzy do łączenia się ze stronnictwem p. Witosa, reprezentującem saturowanych, konserwatywnych i antysemickich rzesz chłopskich? A jeżeli taka dyspenza jest dopuszczalną, to dlaczego manery tarnowskiej P. P. S. nie wystarali się o nią przy wyborach do Rady miejskiej?

Dlaczego przy wyborach do Rady miejskiej w Tarnowie musiała być zastosowaną inna miara, a inna znowu przy wyborach do ciał ustawodawczych? Jest to istną zagadką, której nikt tak szybko rozwiązać nie zdoła.

Głosiliśmy zawsze, że w pewnych warunkach partje polityczne powinny zapomnieć o tem, co ich dzieli, zwłaszcza o ile chodzi o wywalczenie praw dla ogółu obywateli, względnie o odwrócenie niebezpieczeństwa grożącego ogółowi obywateli lub Państwu.

Ta współpraca wszystkich jest możliwą, zwłaszcza o ile chodzi o załatwienie gospodarczych spraw, dotykających ogółu, jak to ma miejsce w gminach. Ale właśnie na tym odcinku P. P. S. zasłaniała się „stanowiskiem zasadniczem", a przy wyborach do Sejmu i Senatu te względy zasadnicze poszły w zapomnienie.

Inne stanowisko zajęły różowo zabarwione ugrupowania na ulicy żydowskiej.

Wszystkie partje socjalistyczne w Państwie, a więc P. P. S., niem. partja socjalistyczna, ruskie i białoruskie organizacje robotnicze znalazły się w blokach, w których reprezentowane są partje mieszczańskie.

Te narodowe organizacje socjalistyczne zrozumiały, że istnieją pewne chwile, w których należy zapomnieć o różnicach, dzielących partje robotnicze od partyj mieszczańskich, — zrozumiały, że w chwili grożącego niebezpieczeństwa należy się łączyć i walczyć o prawa całego narodu.

Jedynie Bund i Poale-Sjon, posiadające w swych organizacjach element w znacznej mierze mieszczański, bo znaleść wśród nich można odrębne nawet stowarzyszenia majstrów i drobnych kupców, hołdują względom zasadniczym i frazeologji rewolucyjnej i zapominają, że interes narodowy wymaga w pewnych chwilach i okolicznościach połączenia się z ich braćmi z innych obozów.

Chatima towa życzy wszystkim swym krewnym i znajomym **Samuel Abramowicz z żoną.**

Wszystkim krewnym i znajomym życzą „gmar tow" **Eljasz Steuer z żoną.**

Serdeczne życzenia z okazji Nowego Roku składają **Henryk Rausch z żoną.**

Z Rady miejskiej.

Dnia 25 b. m. odbyło się na Ratuszu o godz. 6 wieczorem posiedzenie Rady.

Sprawozdanie z przebiegu posiedzenia umieścimy w następnym numerze.

Z wystawy obrazów prof. Plutzera

W ubiegłą niedzielę odbyło się otwarcie zdawna już zapowiadanej zbiorowej wystawy obrazów art. mal. Aleksandra Plutzera w salach Muzeum Miejskiego.

Otwarcia dokonał prof. Dr Leszek Dziama, który w ciepłych słowach powitał imprezę prof. Plutzera, uwypuklając silne walory artystyczne jego prac, z których na pierwszy plan wybijają się kwiaty oraz liczne portrety znanych osobistości naszego grodu.

Prace te podziwiane przez licznie zwiedzającą wystawę inteligencję tarnowską stwierdzają, że Tarnów posiada artystę na wielką miarę.

Witosowy „Plon" szkaluje Żydów

Placówka piastowska „Plon" sprzedaje maszyny, narzędzia rolnicze, węgiel, koks, cement, zboże, otręby i nawozy sztuczne.

Po żniwach bracia rolnicy mają trochę grosza, stara się zatem „Plon" przyciągnąć ich jako nabywców swych towarów i w ulotkach chwali swe towary, nizką cenę nabycia i dogodne warunki spłaty.

Wszystko to byłoby zrozumiałe i nikt przeciwko takiej reklamie nie miałby prawa podnosić zarzutów, gdyby chytry witosowy „Plon" nie szkalował przy tej okazji w ordynarny sposób Żydów.

Gdy mowa o maszynach rolniczych, nawołuje afisz „Plonu", „by rolnicy nie bogacili wrogów polskich organizacyj rolniczych, by pamiętali, że swój powinien kupować tylko u swego", a reklama zalecająca kupno nawozów sztucznych opowiada smalone duby o oszustwach kupców, o handlarzach, którzy od „dziadów pradziadów" ordynarnie rolników oszukują i bogacą się.

Placówka witosowa powiada, że w Czechach i Danji i wogóle w krajach zachodnich rolnicy kupują nawozy, ale w swoich organizacjach i nie szukają porad u Żydów. „Republikański demokrata" piastowy nie dodał, że w zach. Europie nie walczy się w handlu tak ordynarnemi metodami i kłamstwami, że w walce ekonomicznej względy narodowe i religijne nie odgrywają żadnej roli, że tam w reklamach nikt Żydów nie obraża ,a każdy chce zdobyć klientelę dobrocią towaru i przystępną ceną.

Widocznie „Plon" nie może ofiarować swej klienteli dobrego i taniego towaru, skoro dla zdobycia odbiorców sięgać musi do żydożerczych argumentów i obrażających ogół żydowski kalumnij.

Pan Prokurator mógłby też zwrócić uwagę na tę chuligańską reklamę „Plonu" i zarządzić konfiskatę ulotek, szerzących nienawiść przeciw Żydom. Paragraf na to się znajdzie.

Dział sportowy

Samson pozostaje w kl. B.
Samson bije Czarnych w Jaśle 3 : 0 (3 : 0).

Niespodzianie piękny i zgoła niespodziany sukces drużyny tarnowskiej, dzięki któremu też uzyskała najpiękniejszą nagrodę: pozostanie w klasie B. Zwycięstwem tem zapewnił sobie Samson 4 punkty przed Czarnymi, którzy z zapasem 3 punktów skazani są na degradację. Zwolennicy Samsonu, którzy już od szeregu miesięcy przyzwyczajeni byli do klęsk swych pupilków, tym razem doznali miłego rozczarowania, a ci z nich, którzy osobiście asystowali Samsonowi w tym ciężkim boju w Jaśle, a takich było niemało, zostali za swój trud w całej pełni wynagrodzeni. Ale też faktycznie cała drużyna grała z heroicznem poświęceniem, świadoma stawki, o jaką chodzi.

Przebieg gry był podobnie jak i sam wynik senzacyjny. Już bowiem w 7 min. gry Samson prowadzi 3 : 0, przyczem bramki uzyskali Gross z rzutu wolnego, Vergesslich i Rubinfeld. Potem drużyna ogranicza się do obrony i dzięki wspólnym wysiłkom całej jedenastki udaje się rezultat do końca utrzymać.

Z graczy na osobną wzmiankę zasługuje Owide, suwerenny niemal władca całego boiska, oraz Sprung, przykładnie ambitny i ofiarny. Niemniej i reszta drużyny zasługuje na uznanie i pochwałę. Doskonałym arbitrem był p. Malkischer.

Apel „Tygodnika Żydowskiego" w ostatnim numerze do sympatyków Samsonu nie pozostał bez echa. Drużynie bowiem towarzyszyło w tej ciężkiej batalji blisko 100 zwolenników z Tarnowa, którzy wyruszyli do Jasła na kilku autobusach i w niemałej mierze przyczynili się do świetnego triumfu, udzielając Samsonowi moralnego wsparcia. Również i Żydzi jasielscy wspomagali Tarnowian i gorąco oklaskiwali ich zwycięstwo.

Ż. M. S. — Jutrzenka 3 : 2. W ŻMS-ie grało 6 rezerwowych.

Wisłoka (Dębica) — Jutrzenka 4 : 2. Dalsze niepowodzenie Jutrzenki, wykazującej ostatnio zastanawiający spadek formy.

Metal — Bochnia 4 : 2. Gra na niskim poziomie. Sędzia p. Kulczyk.

Samson—Jutrzenka. Mistrzostwo kl. B.

Najciekawsza rozgrywka sezonu odbędzie się w sobotę 27 b. m. na boisku Samsonu. Dotychczasowe spotkania między powyższemi drużynami o mistrzostwo kończyły się stale zwycięstwem Jutrzenki, podczas gdy Samson znów w rozgrywkach przyjac. był górą. Tym razem jednak świetny sukces Samsonu w Jaśle z jednej strony, ostatnie niepowodzenie Jutrzenki z ŻMS-em i w Dębicy z drugiej, zdają się zapowiadać inny wynik. To też wszyscy zwolennicy footballu przyjdą na swój rachunek i ujrzą walkę, której ostateczny rezultat jest pod znakiem zapytania. Papierowych obliczeń nie możemy w danym wypadku uważać za miernik, gdyż właśnie w spotkaniach z Samsonem Jutrzenka stale zdobywała się na największy wysiłek.

Kronika.

Osobiste. W ostatnich dniach odbyły się uroczystości Bar-Mizwah u pp. Dr. Schönfeldów i Dr. Mendererów z okazji ukończenia 13-go roku życia ich synów.

Od Redakcji. Zwracamy uwagę naszych Czytelników na umieszczoną w dzisiejszym numerze nowelkę Frischmana w tłumaczeniu Friedmana, osnutą na tle biblijnem, a charakteryzującą w sposób alegoryczny dosadnie światopogląd asymilatorów.

Podziękowanie.

Na zakupno koc dla Zakładu Sierót Żydowskich w Tarnowie złożyli datki, a mianowicie: Powszechny Bank Związkowy kwotę 100 zł., pp. Wilhelm Katzner 26 zł., Henryk Holländer 1 5zł., Gabrjel Durst 13 zł., Firma Offner i Osterweil 13 zł., Wilhelm Rubin 13 zł., Sam. Grünhut 10 zł., Firma Fessel i Kornmehl 10 zł., Firma Bracia Braun ofiarowała 5 kocy, Firma Daar 4 koce, Firma Katz i Fleischer 3 koce, p. Maurycy Feld 2 koce, Firma Bracia Rosenbluth 2 koce, p. Dr. Lantnerowa 2 koce, p. Herman Fluhr 2 koce, p. Lazar Rauchwerg 1 koc i Firma Thorn i Gaschge 1 koc.

Wszystkim Ofiarodawcom składa Zarząd Zakładu serdeczne podziękowanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.